Nr 49. Kraków, Piątek 2 Marca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsłać przekazem pocztowym.

Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 marca b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają ***bezpłatnie*** *wszystkie arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu i lutym.*

Położenie robotników górniczych.

(Z Rady państwa).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej liberał niemiecki Demel w dłuższem przemówieniu wystąpił przeciwko żądaniom górników, zaznaczając, iż nagłe ustanowienie ośmiogodzinnej szychty podkopałoby cały przemysł górniczy w ostrawsko-karwińskim okręgu i sprowadziłoby klęskę nietylko dla właścicieli kopalń, ale i dla klasy robotniczej.

Mowca przyznaje, że przedsiębiorcy mają obowiązek czynić ustępstwa robotnikom, ale tylko do granic ekonomicznej możliwości. Tymczasem wymagania robotników idą zadaleko i nie rachują się z warunkami ekonomicznemi.

Mowca kreśli obraz materyalnego położenia górników na podstawie dat, zaczerpniętych z ksiąg płatniczych rozmaitych przedsiębiorstw. (Socyaliści mu wciąż przerywają, dając do poznania, że cyfry jego są stronniczo zestawione). Demel utrzymuje, że przeciętna płaca górnika w ostrawsko-karwińskim okręgu wynosi 1 złr. 85 ct. do 2 złr. od szychty. (Protesty ze strony socyalistów). Przez ustępstwa, czynione z powodu strejku, płaca ta podnosi się o 15%, tak iż wypada 2 złr. 15 ct. do 2 złr. 30 ct. od szychty. Otóż przyjąwszy 280 szycht w roku, co już jest nisko szacowane, przeciętny zarobek roczny górnika wyniesie 560 do 616 złr. Są jednak górnicy, którzy pobierają po 3 złr. dziennie; ich zarobek roczny wynosi 840 złr. Młodzi dwudziestoletni robotnicy zarabiają 440 do 480 złr. rocznie, a zarobek szesnasto-, ośmnasto-letnich wyrostków dochodzi do 380 złr. i wyżej. Płace te może nie są wysokie, są jednak o jakie 25% wyższe od zarobków innych robotników. Kobiety i dziewczęta zarabiają po 168 złr. (Protesty).

Mowca wywodzi dalej, że górnicy posiadają po większej części dosyć liczne rodziny, a górnik widzi w swych dzieciach współpracowników, przyczyniających się do dochodów rodziny; należy więc mieć na względzie dochód całej rodziny, a nie pojedynczego górnika. (P. Wolf woła: To niedorzecznie kapitalistyczne stanowisko!). Mowca zestawia zarobki rodzin górników i wykazuje, że wynoszą one często po 1100 złr. i wyżej.

Dalej mowca zaznacza, że górnicy w kopalniach węgla mają jeszcze rozmaite inne przywileje w porównaniu z innymi robotnikami, jako to: kasy chorych, szkoły, ochronki, niekiedy zaś nawet bezpłatne pomieszkania. Na te wszystkie urządzenia dobroczynne pracodawcy wydają 80 do 120 tysięcy, często po 300 000 złr. rocznie.

Mowca znajduje, iż przedsiębiorstwa górnicze są już znacznie obciążone, tak iż dalsze ciężary podkopałyby ich zdolność do konkurencyi. Niebezpieczeństwo to szczególnie właśnie odnosi się do ostrawsko-karwińskiego okręgu, który konkurować musi z Górnym Śląskiem; to też przedsiębiorcy oświadczają, że gotowiby natychmiast zaprowadzić ośmiogodzinną szychtę, gdyby ją także zaprowadzono na Górnym Śląsku.

Mowca wogóle przychodzi do wniosku, że wymagania górników są zbyt wygórowane, a do drzwi parlamentu pukają nietylko górnicy, puka nędza całej ludności, pukają potrzeby państwa administracyi. Niechajże komisya wynajdzie środki i sposoby pogodzenia tych wszystkich potrzeb, życzeń, nadziei i przyrzeczeń, celem utrwalenia społecznego pokoju!

Poseł Cingr, socyalista czeski, nadmienia, iż chciał mówić po czesku, gdyż słabo włada niemczyzną, lecz ze względu na doniosłość sprawy, postara się być zrozumiałym, mówiąc po niemiecku. Uzasadnia on swoje stanowisko, jako robotnik górniczy, który dwadzieścia lat pracował w kopalniach.

Mowca zaznacza, że gdyby pracodawcy wyciągnęli właściwą naukę ze strejku 1896 roku w ostrawskim okręgu, gdyby przynajmniej po ludzku traktowali robotników, to nie przyszłoby do obecnego strejku. Tymczasem robotnicy są poniewierani, a ich mężowie zaufania bez żadnej przyczyny i podstawy wydalani. Przyrzeczeń, wówczas danych, nie dotrzymano, a płace raczej zmniejszyły się, a nie podwyższyły, jak mylnie twierdzi poseł Demel. Kary, spotykające robotników, również stały się częstsze.

Mowca krytykuje następnie zachowanie się władz i środki, zarządzone przeciwko robotnikom, i przytacza pożałowania godny przykład, kiedy żandarmi wtargnęli do pewnej gospody i przykładając bagnety do piersi strejkujących robotników, zmusili ich do opuszczenia lokalu, przyczem podarto i poszarpano bagnetami ubrania na robotnikach. Mowca stwierdza, że na Śląsku pruskim, nawet podczas stanu wyjątkowego, czuł się jako robotnik lepiej i swobodniej niż we własnej ojczyźnie.

Następnie mowca dowodzi, iż warunki ekonomiczne pozwalają na zaprowadzenie ośmiogodzinnej szychty i zaznacza, że przy przerywanej czterogodzinnej pracy można tyleż zarobić, co przy ośmiogodzinnej, a przy dziesięciogodzinnej szychcie czas pracy i tak nie wynosi więcej, jak 6—6½ godziny.

Kreśląc złe położenie materyalne górników ostrawsko-karwińskiego okręgu, mowca nadmienia, że nasz robotnik spuszcza się w podziemia, zjadłszy zaledwie kawałek chleba, gdy np. robotnik angielski spożywa dobrą porcyę chleba z szynką i pije wino. Robotnicy są przecież także ludźmi i potrzebują pewnego czasu na oddawanie się życia rodzinnemu, gdy tymczasem położenie jest takie, że nie widują oni po całych tygodniach swych rodzin.

W końcu mowca zwraca jeszcze uwagę na liczne wypadki w kopalniach, podkopujące byt rodzin robotniczych i wyraża nadzieję, że wszyscy posłowie Izby głosować będą za nagłością wniosków, zmierzających do polepszenia bytu robotników górniczych.

Z kolei przemawiał poseł dr Roechmann, ekonomista, profesor statystyki na uniwersytecie w Czerniowcach. Zajmuje on stanowisko stanowczo przychylne dla robotników i z oburzeniem, jako badacz socyalno-polityczny, odpiera wywody Demela, zaznaczając, że przytoczone przezeń argumenty już przez Adama Smitha, twórcę tego społeczno-ekonomicznego kierunku uznane zostały za niewytrzymujące krytyki.

Mowca przemawia za centralnym urzędem rozjemczym na całą Austryę, za wprowadzeniem instytucyi prowizorycznej sekwestracyi kopalń węgla, aby stworzyć instytucyę łagodzącą i usuwającą strejki, a zarazem domaga się ankiety w sprawie górniczej i wysadzenia w tym celu komisyi śledczej, wyposażonej we wszelkie prerogatywy.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 20 lutego.

(Sprawozdanie najświątobliwszego Synodu. — Unici, księża katoliccy i rząd rosyjski).

Jak kobieta złego życia nie ma zwyczaju rozgłaszać po świecie swej cnoty, tak przez długie lata Rosya urzędowa kryła się ze swemi czynami religijnemi w Polsce, milczała o Podlasiu. Wtedy tylko, gdy nowy jakiś środek prześladowczy, którego już niepodobna było utaić przed „tymi Polakami“, bo się go jawnie dla wszystkich spełniało, *Prawitelstwiennyj Wiestnik* albo *Warszawskij Dniewnik* występował z jakimś wynurzeniem kłamliwem, przedstawiającem tragiczne wyrywanie się nieszczęśliwych z objęć przemocy, jedynie tylko jako skutek gwałtów, ustawicznie spełnianych na prawosławiu przez nienawistne mu duchowieństwo katolickie i przez o odbudowaniu Polski marzącą polską szlachtę. Sprawozdania najświątobliwszego Synodu przez lat dwadzieścia po roku 1875, drukował rząd rosyjski dla samego siebie, strzegąc pilnie, aby żadne nie wpadło do rąk polskich i w walce politycznej nie posłużyło za broń. Rok 1897 wytrącił i etykę i pobożność i taktykę polityczną rządu rosyjskiego z utartej kolei. Jawny, powszechny, całe terytoryum ... ogarniający bunt estetyczny, nie pozwolił im dłużej ukrywać prawdy, paradować, jak ... z jakąś liczbą 10.000 chwilowo obłąkanych przez katolickich księży i politykującą szlachtę. W roku ogólnego spisu ludności opór unitów przeciwko prawosławiu wybuchnął od razu, jako zjawisko samemi rozmiarami swemi niedające się stłumić, zdusić, zalać atramentem urzędowym, ani zamknąć w świątobliwych szafach najświątobliwszego Synodu. Do roku 1897 było jeszcze trochę, nie powiemy, wstydu — bo tego nie okazywano nigdy w stosunkach z Polską od chwili, kiedy Piotr W. na początku XVIII. wieku własną swą ręką w Połocku zabijał księży unickich, — ale pewnej trwogi, jakiej doznawać musi przemysłowiec, wyłamujący po nocach żelazne kraty u okien, gdy wraca z operacyi, która mu się nie udała, a nie wie, co zrobić i z narzędziami do niej użytemi i samym sobą. Teraz już, gdy długo tajona cnota się wydała, gdy prześladowanie unii dla nikogo tajemnicą być nie może, nie mają już miejsca na ów lęk dziennego światła; wypieranie się byłoby już niedorzecznem. Teraz też zmieniła się taktyką, mówi się z całym cynizmem: „Tak jest robię, i dobrze robię, i robić nie przestanę“. I robi.

A jaka to jest ta robota, jakie piętno wyciskać na niej musi, już nie etyka, ale najelementarniejsza cywilizacya, czy kultura obyczajowa? Sprawozdanie z roku 1897 przyznaje, że na 91 915 ludności opornej w trzech guberniach: podlaskiej, suwalskiej i lubelskiej, jest 9.699 osób, bez jawnych, w akta stanu cywilnego ujmowanych ślubów, a 27.087 (nie 26.177, jak wydrukowano w sprawozdaniu) dzieci, niepodanych wcale do chrztu, liczby, wprost, przerażające. Tak to się spełnia swoje obowiązki cywilizacyjne względem rządzonych, że się im nie pozwala mieć prawych rodzin, prawych rodziców i dzieci; że się człowieka przez życie całe ściga, aż się go w grób wpędzi; że się zamąca, w sposób niewymownie okrutny, stosunki majątkowo-rodzinne, wydziera prawa spadkowe, utrzymuje stałe zarzewie wojny między bratem a bratem, między synem a ojcem i — tak całe społeczeństwo ludzkie wyjmuje się z praw. A to wszystko w tym jedynie celu, aby do tych 90 milionów prawosławnych, ciemnych lub zimnych, w nic nie wierzących, szukających ujścia przed czczością w nielicznych herezyach, których się ma u siebie, dodać jeszcze sto tysięcy tych, których się zagarnęło w Polsce, i z wierzących i uszlachetnianych wiarą, jakimi dziś są, porobić równie ciemnych i zimnych, jak tamci — i gorzej jeszcze, niż obojętnych, bo śmiertelnie nienawidzących.

Kto ma się złamać, kto ma przed kim ustąpić: czy unici oporni przed rządem rosyjskim, czy rząd rosyjski przed unitami opornymi? Z jednej strony prawa człowieka i prawa sumienia ludzkiego, w dzisiejszej cywilizacyi europejskiej otaczane najwyższą opieką; z drugiej przemoc, która te prawa wydziera. Jest że w Europie całej myśl tak niecna, ażeby mogła się zastanawiać nad wyborem? Ale myśl polityczna rosyjska zastanawiać się nie potrzebuje: pędzi przed siebie, łamie gałęzie, przebija gąszcze, roztrąca przechody i pędzi do swojego celu — do zniszczenia wszystkiego, co nie rosyjskie i nie prawosławne, a raz dostało się w szpony.

To przyznanie się, że na 275 parafij we wszystkich trzech guberniach przyłączonych do prawosławia, — a jak przyłączonych! — nie ma opornych jedynie tylko w 35, uzupełnia i wzmacnia dowody pokładane przeciwko gwałtowi religijnemu przez owe liczby małżeństw nie ślubnych i dzieci niechrzczonych. Gdzie opór tak głęboko przenikać i tak szeroko rozlewać się musi, tam się go nie wytwarza; bo przecież nie Unici wytworzyli go swą wiarą, od prawosławia odrębną, ale rząd swą polityką, od najpierwotniejszej etyki coraz dalej uciekającą. Nie ma dziś innego wyjścia, tylko — siedź, pozwolić unitom, niechaj będą katolikami, skoro już unia na wieki ma być z państw rosyjskich wygnaną. Sprawozdanie o stanie prawosławia na kresach daremnie usiłuje — chyba w ciemne masy rosyjskie i w ich przewodnika, p. Gringmutha — wmówić, że w roku 1897, gdyby nie unici katoliccy, nie byłoby owego buntu Unitów, a prawdziwie tylko dla dzieci dobrą być może obrona ukuta z pogłosek ówczesnych, że każdemu wolno będzie przyznać się do takiej religii, jaką sobie sam obierze. Zupełną swobodę i nieodpowiedzialność świadczeń statystycznych poręczył sam cesarz w manifeście. Unici, wiedząc, że im unitami być nie pozwolą, bo ich za unię prześladowano, a mając w duszach wiarę katolicką, do tej właśnie wiary się przyznawali. W raportach tylko przeznaczonych na tumanienie mas, mogło się znaleść zdanie, że owego buntu z roku 1897 przyczyniły się pogłoski o dozwolonym przez rząd katolicyzmie: pogłoska nie wytwarza wiary, a bunt z wiary tylko powstał. Ta wiara głęboka, psychologicznie wielka, cudowna, w Europie dzisiejszej jedyna, podsycała opór i w roku 1897, podsyca go i teraz.

Dok. nast.) *Narrans.*

Henryk Sienkiewicz do Niemców.

Znana propagatorka idei powszechnego pokoju i autorka głośnej powieści *Waffen nieder!* baronowa Suttnerowa, rozesłała, z powodu toczącej się wojny w południowej Afryce, do szczupłego grona wybitniejszych pisarzy i myślicieli w Europie prośbę o podpisanie równobrzmiącej odezwy, wzywającej „wszystkie wspaniałomyślne dusze w Anglii do pokojowego zakończenia krwawych walk z Boërami. Odezwę taką, której autorem jest tajny radca W. Foerster w Berlinie, przesłano także naszemu znakomitemu powieściopisarzowi, Henrykowi Sienkiewiczowi, który jednak odmówił jej podpisania, a postąpienie swoje motywuje w liście, napisanym w języku francuskim i przesłanym baronowej Suttnerowej. *Czas*, upoważniony do tego przez autora, przytacza list Sienkiewicza w tekście polskim i francuskim.

H. Sienkiewicz po krótkim wstępie, w którym zapewnia, że umie ocenić szlachetne zasady baronowej i współczuje głęboko z wszelką niedolą i wszelkiem cierpieniem, tak pisze dalej:

„A jednak odezwy podpisać nie mogę. Nie mogę, albowiem wydaje mi się jakąś niesłychaną ironią, czy też jakiemś potwornem bałamactwem taki kierunek humanitarnych idei i taki stan najszlachetniejszych nawet umysłów, w którym potępia się tak gorąco objawy przemocy pod biegunem południowym i odczuwa się całem sercem nieszczęścia tak odległe, a nie widzi się, nie słyszy i milczy o najbliższych i głębszych. Pani! Praca wasza i zadanie wasze leży bliżej was. — Mnie i każdemu Polakowi z całej duszy żal Boërów, żal tej szlachetnej krwi anglo-saskiej, która leje się na drugim końcu świata, żal mi matek, wdów i sierót — pozwalam sobie jednak zestawić tę niedolę z niedolą bliższą nam i zarazem postawić Pani kilka pytań, z tem związanych.

I Pani i p. W. Foerster z Berlina należycie do narodowości niemieckiej, niechże więc wasze zacne dusze odpowiedzą sobie same, czy los tychże Boërów nie byłby stokroć bardziej bolesny i opłakany, gdyby walczyły z nimi i miały ich zwyciężyć wojska tego państwa, które nie uważa się za mniej kulturalne od Anglii, a które wydało jednakże hakatyzm?

Swoje i cudze.

Warszawa, 26 lutego.

Bywają autorzy i artyści wielkiego znaczenia w ogólnym rozwoju sztuki i literatury, o których jednak mało kto wie za życia, bo rozgłos ich imienia przytłumiany jest zwykle rozgłosem chwilowo reklamowanych i okrzyczanych wielkości. — Szeroki ogół tam się zawsze zwraca, gdzie nawołują go nieustanne pochwały dzienników, sugestya, a wreszcie jaskrawe tematy i efekty, schlebiające przeciętnemu smakowi. Artyści, polujący na tanią sławę i doraźne korzyści, jakie ona daje, na razie przyćmią zawsze prawdziwych miłośników sztuki. Ci, co nie raczą zniżyć swej duchowej skali gwoli skali ogólnej, pozostają na uboczu. Fakt to zbyt znany i zbyt naturalny, by się nad nim rozwodzić. A jednak przychodzi czas — najczęściej spóźniony — gdy powstaje nagły rozgłos około nazwiska tych niedocenionych, bo pokrzywdzonymi nazwać ich nie można; — wszakże sami, dobrowolnie, zamiast łatwych powodzeń, wybrali lepszą część, wzięli za przewodnika swe artystyczne sumienie, tylko to sumienie zadowolić chcieli i pozostali wierni samym sobie. Subtelni znawcy, wytworni miłośnicy sztuki, umysły wyborowe, oddawały im sprawiedliwość, a przychodzi zawsze chwila, kiedy takie głosy przedzierają się do nas. Nastaje czas sprawiedliwości i artysta, nieznany przez całe życie, nagle zajmuje należne sobie miejsce.

Taki był los francuskiego malarza, Gustawa Mareau, zmarłego w ostatnich czasach, którego imię jest teraz we wszystkich dziennikach a utwory zapełniają wszystkie ilustracye. Mareau był w wyjątkowo szczęśliwych okolicznościach materyalnych, miał poszanowanie dla własnych utworów, nie chciał je oddawać w byle jakie ręce i sprzedawał tylko niektóre z nich osobistościom sympatycznym, które godne były je posiadać, wszystkie zaś inne przeznaczył testamentem na muzeum, wraz z pałacem, jaki zamieszkiwał. Teraz więc dopiero publiczność może oglądać utwory, za życia artysty dostępne tylko dla niektórych, bo Mareau wystawiał je nawet bardzo rzadko, uważając, że jego akwarele giną wśród mnóstwa wielkich, efektownych i rozkrzyczanych obrazów. Istniało jednak kółko wyborowych znawców, u których zajmował on faktycznie jedno z pierwszych, jeżeli nie najpierwsze miejsce pomiędzy współczesnemi malarzami Francyi. Tak twierdził zawsze znakomity krytyk sztuki, Huysmans, daleko więcej znany u nas jako twórca powieści, najprzód realistycznych, później dyabolicznych, a wreszcie mistyczno-katolickich. Zdanie Huysmansa podziela Gustaw Flat, który obecnie wydał specyalną książkę o muzeum Mareau i jego twórcy.

Mareau malował niemal same akwarele, kompozycye jego są głęboko obmyślane, silnie odczute, oryginalne i prześlicznie wykonane. Mistrzowski rysunek pozwala mu uprawdopodobniać najlotniejsze fantazye, jak owa „Chimera“, w postaci skrzydlatego centaura, o pięknej młodzieńczej twarzy, unoszącego w powietrze miłośnie zawieszoną na jego szyi kobietę. Delikatniej i wdzięczniej od niego niepodobna modelować niewieściego ciała, ani oddać subtelnych odcieni uczucia. To też ulubionemi jego typami były arcywzory starożytnych piękności: trojańska Helena, morderczyni św. Jana Salome, nimfy, ukochane przez Zeusa, jak Leda, jak Europa. Mitologia i fantazya dostarczały mu tematów, z których wytworna wyobraźnia jego, lubująca się w wschodnim przepychu, w czarodziejskiem otoczeniu tworzyła istne arcydzieła. Rzucał swe tajemnicze postacie na tło wspaniałych przybytków, złotolitych draperyj, rozbujałej roślinności. Posiadał zresztą absolutną artystyczną swobodę, nie krępowaną koniecznościami bytu, które tylu twórców zamieniają, prędzej lub później, w rzemieślników.

W dzisiejszym świecie niestety wszystko staje się rzemiosłem. Jest to sztuka stosowania w odwrotnym kierunku. Z jednej strony usiłujemy podnieść rzemiosła do godności sztuki, z drugiej sztuka zniża się do jego poziomu. Wobec tego prawdziwe znaczenie mają tylko ci artyści, co nie zaprzęgli się do wyczerpującej produkcyi, ale tworzą wówczas tylko, gdy jest to potrzebą ich ducha, przemawiają słowem, pendzlem czy dłutem, gdy mają istotnie coś do powiedzenia.

Dla tego to każda nowa sztuka Ibsena wstrząsa całym inteligentnym światem, i od razu tłumaczoną jest na wszystkie języki. Mistrz norweski żyje dość długo, to też doczekał się należnego uznania, pomimo swych ekscentryczności. Ten zadziwiający starzec, rzuca światu od pewnego czasu w odstępach dwuletnich coraz nowe problematy w formie dramatycznej. „Jan Gabryel Borkman“, który ma być jeszcze tej zimy wystawiony w teatrze warszawskim, ukazał się w druku w r. 1898, a obecnie mamy znowu potężny choć dziwaczny dramat jego twórcy „Kiedy umarli powstają z letargu“ napiętnowany tym symbolizmem, który od „Dzikiej kaczki“ i „Oblubienicy morza“ coraz je silniej zabarwia. Symbolizm Ibsena czyni tem większe wrażenie przy realistycznym tle, na którem się rysuje. Za jego pomocą docieka on do takich głębi duszy, iż najprostsza sytuacya, nabiera szczególnego znaczenia, bo autor wprowadza nas w krainy psychiczne równie nieznane, jak świat tajemniczy, mieszający się w jego utworach do widomego świata. Ostatecznie wypadki życiowe, powtarzają się tylko pozornie, dla tych, co nie wnikają w ich istoty, a najprostszy fakt, może mieć bardzo skomplikowaną genezę, skoro wnikniemy w jego istotę.

Sposób tworzenia Ibsena jest oryginalny. Naprzód opracowywa on długo w myśli każdą sztukę wśród samotnych przechadzek. Gdy ta przedstawiła mu się w głównych zarysach, szybko kreśli swój plan ale jest to wstęp dopiero do istotnego tworzenia. Zabiera się do niego wówczas, kiedy działające postacie staną przed oczyma jego duszy, jakby żywe, ze wszystkiemi swemi właściwościami, twarzą, sposobem mówienia, abiorem nawet, który tak szczegółowo określa.

Całą sztukę pisze wtedy raz i drugi, bo przepisując na czysto, robi pełno poprawek i zmian. Do pracy potrzebuje ciszy, przestrzeni i niczem niezmąconego spokoju. Nie dziw, żyje wówczas i przestaje z postaciami jakie wytwarza; rzeczywistość spłoszyćby je mogła. Pracownię jego musi oddzielać od mieszkania parę pokoi, do których nikt nie wchodzi, kiedy Ibsen pisze, gdyż często rzucając pióro, przechadza się po nich. Jedna tylko żona, wierna towarzyszka doli i niedoli mistrza, gdy tego zachodzi potrzeba, ma wstęp do jego pracowni.

Ibsen żyje zupełnie odosobniony, sam wśród obcych, z domu swojego uczynił niedostępną oazę. Jest to nawet najważniejszy powód, dla którego osiadł poza granicami swego kraju, bo tam tylko znaleść może ten zupełny spokój i ciszę, które są dla niego niezbędnemi warunkami pracy. Dziwna rzecz, twórca tylu różnolitych, tchnących życiem postaci, jest odludkiem, nie lubi towarzystwa i rzadko bardzo wdaje się w rozmowę. Trzeba na to, by znalazł osobę sympatyczną, i aby był w bardzo szczupłem kółku. W liczniejszem gronie milknie zupełnie. Prowadzi życie regularne, jak zegarek, godziny jego pracy, odpoczynku, przechadzki, snu, są wymierzone, ma przytem zdrowie żelazne, nigdy w życiu nie chorował.

To zdrowie, siła organizmu, przestrzeganie warunków odpowiednich duchowej potrzebie, dla których wszystko poświęcił, tłómaczy w pewnej mierze zachowanie twórczości do lat tak późnych. Nie naprόżno Ibsen oddał się zawodowi swemu niepodzielnie. Nie każdy jednak mógłby to uczynić. Nie każdy też chciałby wycofać się z czynnego życia, zerwać związki z krajem rodzinnym, wyrzec się obowiązków obywatelskich i być li-tylko dramaturgiem. A przytem nie sądzę, by każdemu służyło podobne oderwanie się od realnego życia. Prawa rządzące umysłami ludzkiemi są różnolite, każdy potrzebuje warunków odmiennych, ale organizm moralny, zarówno jak fizyczny, musi się poddać właściwej sobie hygienie, jeśli chce długo zachować energię i módz pracować pożytecznie. Mało kto jednak tak czyni. Ogólnie brak na to dostatecznej siły woli i panowania nad sobą, której taka hygiena wymaga. Pod tym względem najwyżej podobno stoi rasa anglo-saska. Ona to wyrobiła w sobie te przymioty stanowiące istotną wartość człowieka za pomocą odpowiedniego wychowania. A jakkolwiek skuteczność tego czynnika jest dziś często podawana w wątpliwość, sądzę, iż wina za nieudane usiłowania wychowawcze spadać winna w wielkiej części na niewłaściwą pedagogikę, a nie na jej bezsilność. Sądzę też, iż naród, który najwyżej potrafi wyrobić w jednostkach panowanie nad sobą, musi mieć nad innemi pierwszeństwo, bez względu na swoje polityczne położenie. Żywe światło na to ważne wychowawcze zadanie rzuca książka Amerykanki Karoliny Fulberton: „*Across the Campus*“. Są to sceny z życia uniwersyteckiego, opowiedziane przez studentkę. Według panny Fulberton, charakter Amerykanek wydawać się może trochę szorstki, bezwzględny, niekiedy nawet twardy, ale za to wylany dla przyjaciół. Nauczono ją badać pilnie własną duszę i panować nad sobą. Od dziecka wpojono w nie poczucie samoistności i odpowiedzialności, będącej jej logicznem następstwem, oraz to, że pierwszą zasadą życia jest szczerość wobec samego siebie, bo kto takim być potrafi, drugim kłamać nie będzie. Każda jednak moda, posunięta do przesady, może przerodzić się w wadę, ale w każdym razie jeśli Amerykanki podobne są do wizerunku, jaki kreśli autorka, wady ich są stokroć sympatyczniejsze od konwencyonalnej uczuciowości, bra-

Czy nad zwyciężonymi nie zagrzmiałoby złowrogie słowo *ausrotten*, czy nie użytoby wszelkich brutalnych środków do ich wynarodowienia, czy nie odjętoby im wolności, czy nie katowanoby ich dzieci za każde słowo, w rodzinnej mowie wyrzeczone, czy nie pozbawionoby ich języka i nie usiłowano ich wyprzeć z ziemi?

Odpowiedzcie sami sobie, czy pod panowaniem angielskiem możliwy jest taki stan rzeczy, w którymby zmuszano ludność miejscową do płacenia podatków po to, aby one przyczyniły się do powstawania milionowych sum, przeznaczonych na wykupno ojczystej ziemi tej ludności — i na wyrzucenie z niej odwiecznych mieszkańców?

Czy w państwie ucywilizowanem może istnieć coś bardziej przewrotnego i głębiej niemoralnego? Czy może istnieć większa krzywda, większe cierpienie, i czy — i Pani i p. Foersterowi z Berlina — nie nasunęły się nigdy z tego powodu na myśl słowa Danta: *Nessun maggior dolor*?

Oczy wasze błąkają się po przestworzach oceanu i wzrok leci na krańce ziemi, a przecie Poznańskie, Śląsk i Prusy Zachodnie leżą tuż obok was! Pan radca W. Foerster zna te kraje, wie, jak obfitym potokiem płynęła krew ich mieszkańców na polach Francyi — i wie jak im za to obecnie wypłacają; wie, jak coraz nowe prawa uchwala przeciw nim zdeprawniony Sejm, słyszy, co się dzieje w szkołach, jaka żelazna i brutalna pięść ciąży nad każdym objawem polskiego życia — wszystko to wie i prawdopodobnie potępia. Bo przecie tu nie chodzi o garść przybyłych z za morza osadników, ale o naród zasłużony ludzkości i tak na swej ziemi odwieczny, że ta ziemia, to proch kości i ciał całych jego pokoleń.

Więc Pani! Zanim zaczniecie się zajmować Afryką, zajmijcie się Europą. Olbrzymie zadania humanitarne leżą tuż obok was. Pracujcie nad tem, aby ogólna dusza niemiecka uszlachetniała tę hakatystyczno-państwową, i brońcie, aby sama nie została przez nią zdeprawiona. — Anglia wydała wielkiego ministra, który całe życie pracował nad odzyskaniem praw skrzywdzonej Irlandyi — pokażcie mi gdzie takiego drugiego w Europie! Dajcie tymczasem spokój duszy angielskiej, bo ona sama w sobie odnajdzie to wszystko, do czego wy dążycie, a pracujcie bliżej. Podnoście polityczną moralność i uszlachetniajcie sumienia. Niech się rozproszą chmury bezprawia i przemocy, niech powiew prawdziwego humanizmu odświeży zatrute powietrze hakatystycznych koszar. Nieście „dobrą nowinę“ waszym najbliższym, nieście słowa miłości. Pracujcie nad tem, aby Chrystus zapanował w domu waszym i w waszych dziejach. — Macie po temu serca — miejcie i wolę. *Henryk Sienkiewicz.*“

Kronika krakowska.

(Przygoda weterana. — Odprawa natrętom. — Niemiecki przybłęda. — Szare gęsi na Śląsku. — Odczyt dra Seidla. — Kółko polskie kontuszowe. — Flottenrock-Verein).

Znacie zapewne owego weterana z roku 63, który od czasu do czasu obchodzi kawiarnie i handle z puszką dla zbierania datków na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej? Kiedy go poraz pierwszy ujrzałem, powiedziałem sobie, że postać ta jest żywym symbolem dwóch bardzo ważnych, bo przełomowych epok w naszych dziejach. W roku 63 walczył z bronią w ręku o niepodległość ojczyzny, dzisiaj zbiera grosze dla Towarzystwa, które stawia na kresach niezdobyte warownie polskości: szkoły ludowe. — Kontuszowa Polska upadła, powstanie kiedyś Polska w siermiędze wieśniaczej, w bluzie robotniczej, w kapocie mieszczańskiej. Tak sobie myślałem i grosz mój rzucałem do skarbonki, a odczuwałem tylko żal, że tych groszy nie mogę dać wiele. A teraz zapytuję was wszystkich bez względu, czy go znacie, czy też nie znacie, zapytuję was tedy, czy taki człowiek, zbierający składki, może być natrętnym?

Jedna jest tylko odpowiedź, więc nie czekam na nią, ale opiszę wam wypadek, który niedawno zdarzył się w kawiarni, noszącej miano popularne „Secesyi“. Wchodzi do niej ów weteran, spokojnie przesuwa się pomiędzy stołami i zbiera dobrowolne datki — aż tu nagle trzej izraelici robią wprost awanturę, wołając głośno, że w kawiarni nie powinno się kwesty urządzać. Poważni goście, zajmujący sąsiednie stoliki, wyjaśnili owym krewkim panom, że nie potrzebują wcale sięgać do kieszeni, wojownicza atoli trójka wezwała na rozjemcę sporu gospodarza. Zjawił się p. Wojcikiewicz i bardzo grzecznie, ale zarazem bardzo stanowczo oświadczył, że weteranowi, zbierającemu czasami groszowe składki na cele szkół ludowych, nie zabroni wstępu do swego lokalu. P. Wójcikiewicz jako gospodarz nie mógł inaczej odpowiedzieć, za to autor niniejszej kroniki nie tylko może, ale nawet musi dać stósowną odprawę bezimiennym malkontentom, przez samo podanie faktu do publicznej wiadomości.

Rzeczywiście nasza cierpliwość bywa czasem niezrozumiała. Wszakże w tej samej kawiarni jakiś obszarpany przybłęda niemiecki popisywał się rozmaitemi sztuczkami na bilardzie, za co następnie zbierał datki, a goście rzucali na tacę nawet korony, wcale nie wzywając interwencyi gospodarza dla położenia tamy natrętnej żebraninie. Wszakże nie tylko w Krakowie, ale w całej Galicyi, stałym typem, nie znikającym z horyzontu, jest ów bezczelny *armer Reisender*, który bez pracy żyje kosztem naszej dobroduszności. Wszakże nas Niemcy aż do uprzykrzenia częstują wezwaniami do składek na rozmaite obojętne dla nas, a nawet niesympatyczne cele. My ruszamy ramionami, dziwimy się i płacimy, a tymczasem znajdują się ludzie, którzy w naszym domu chcą odgrywać rolę szarych gęsi i to nie bez powodzenia.

Ogromne gęganie podniosły na Śląsku szare gęsi, z powodu że energiczni gospodarze zaczynają je pędzić ze swoich zagród. Lekarz z Niemieckiej Lutyni, dr W. Seidl, wypowie w niedzielę odczyt na ten temat i przedstawi nam dokładny obraz walki, która się tam obecnie toczy na wiejskim zagonie, na bruku miejskim i w kopalniach węgla. Dochód z odczytu pójdzie na wsparcie rodzin strejkujących polskich robotników, spieszmy więc w oznaczonym dniu do sali w hotelu saskim, gdzie nie tak dawno tańczyliśmy na dochód szkoły polskiej w Biały. Sprawa tych uciśnionych górników jest sprawą społecznej sprawiedliwości i narodowego równouprawnienia, jest słuszną sprawą, której powinniśmy pomódz do zwycięstwa; niechże dr Seidl opowie po swoim powrocie ziomkom naszym na Śląsku, że trud jego nie okazał się daremnym.

Muszę podnieść jeszcze jedną sprawę, która nie wywołała w Krakowie zajęcia ogólniejszego, chociaż, mojem zdaniem, powinna je była wywołać. Oto w kronice codziennej *Nowej Reformy* wyczytałem wiadomość, że grono obywateli krakowskich chce zawiązać „Kółko polskie kontuszowe“, które obok stroju narodowego pragnie wskrzesić staropolskie obchody. Towarzystwo to już cztery razy otrzymało od namiestnictwa odmowną odpowiedź na podanie z prośbą o zatwierdzenie statutu, a za każdym razem stał na przeszkodzie inny motyw. Ciekawi jesteśmy, dlaczego namiestnictwo nie podało do wiadomości petentów odrazu wszystkich swych wymagań co do poprawek, ale chwyciło się systemu rozkładania zarzutów na raty, systemu, który w tym wypadku nie powinien mieć chyba zastosowania. Może sam tytuł, czy firma mającego powstać towarzystwa nie podoba się referentowi? Może „Kółko polskie kontuszowe“ uzyska zatwierdzenie statutów pod warunkiem, że przyjmie dajmy na to nazwę *Flottenrock Vereinu?* Tak, czy owak prosimy o łaskawą odpowiedź!.. *Grabiec.*

KRONIKA.

Kraków, 1 marca

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów IX z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego p. t. „Trzej bracia“.

Komitet wodociągowy pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, obradował przed paru dniami nad regulaminem wodociągowym krakowskim i załatwił już część wypracowanego w tym przedmiocie projektu. W przyszłym tygodniu obradować będzie w dalszym ciągu i prawdopodobnie cały projekt załatwi. Po załatwieniu projektu w komitecie wodociągowym, będzie on przedmiotem obrad pełnej komisyi wodociągowej i odnośnych sekcyj Rady miejskiej, a w końcu samej Rady miejskiej. Ponieważ zbliża się pora wiosenna, w której będzie można rozpocząć domowe instalacye wodociągowe, przeto bardzo jest pożądane, aby regulamin ten doczekał się jak najrychlejszego załatwienia.

Sekcya I (ekonomiczna) obradowała onegdaj wieczorem pod przewodnictwem r. m. Rottera. Skutkiem uchwały, jaka zapadła na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, zastanawiała się sekcya nad przeniesieniem „kramów tandety“ z ul. Ditlowskiej na inne miejsce. Po dłuższej ożywionej dyskusyi postanowiono zaproponować Radzie miasta na ten cel grunt miejski na Grzegórzkach, położony za wiaduktem kolei państwowej w przedłużeniu ulicy Bilchowej; grunt ten zostałby odpowiednio uporządkowany, a kramy wzniosłaby gmina własnym kosztem i w własnym zarządzie.

W dalszym toku obrad sekcya uchwaliła nabyć ze względów regulacyjnych realność p. Maurycego Hertza, znajdującą się przy ulicy św. Józefa pod l. k. 278/VIII. Następnie sekcya zgodziła się na wniosek magistratu, żądający, aby nowy wychodek publiczny postawiono na plantacyach miejskich pomiędzy ul. Szewską a Podwalem po lewej stronie od Rynku.

Sekcya przyjęła także do wiadomości wynik przetargu na rozebranie i usunięcie kramów przy placu Szczepańskim i wreszcie skonstatowała, że sprzedaż nawozu ze stajen miejskich dokonywana w własnym zarządzie pod nadzorem naczelnika miejskiej straży ogniowej p. Eminowicza, przyniosła w roku ubiegłym przeszło 2000 kor. dochodu, który w stosunku do dochodu uzyskiwanego dawniej w drodze przetargu publicznego przedstawia sumę blisko trzy razy większą.

Uniwersytet ludowy. Jutro (w piątek) o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Szaflarskiego p. t. „Prawo prywatne ze stanowiska ubogich“.

Z krakowskiego „Sokoła“. Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4 popołudniu w gmachu „Sokoła“. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej. 3) Wybór 10 członków wydziału na 3 lata i 1 na 2 lata; 3 członków komisyi rewizyjnej; 5 członków i 2 zastępców sądu honorowego. 4) Upoważnienie wydziału do wyboru 8 delegatów do „Związku sokolego“. 5) Wnioski członków.

W razie braku kompletu wymaganego statutem następne walne zgromadzenie, ważne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła“. Za wydział: *Władysław Turski*, prezes. *Dr. Stanisław Rowiński*, sekretarz.

Z Towarzystwa muzycznego. Pani Olga Türk-Rhon, oprócz zapowiedzianych pieśni Schuberta, Brahmsa i Schumanna śpiewać będzie aryę Mozarta *Misera dove son*, nadto nieznane Rondo Mozarta *Donne vaghe*, świeżo odnalezione przez prof. dra Gwido Adlera w bibliotece uniwersytetu praskiego. Obydwa utwory wykona artystka z towarzyszeniem orkiestry.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa za rok 1899 odbędzie się dnia 25 b. m. Dyrekcya w ubiegłą niedzielę zakupiła na ten cel znowu 20 obrazów za sumę 4.990 koron, co z zakupionemi w ciągu roku 1899 przedstawia sztuk 50 za ogólną sumę 12.670 koron. — Po uregulowaniu przez korespondentów rachunków za rozsprzedane bilety, odbędzie się około d. 10 marca jeszcze jeden zakup, aby liczbę wygranych uzupełnić przynajmniej do sztuk 70.

Zebranie dzieci pod opieką nauczycielek odbędzie się w niedzielę d. 4 b. m. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Krupniczej l. 16. Bilety po 1 koronie nabywać można przy wejściu.

Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie donoszą: Z dniem 15 marca 1900 wchodzi w życie dodatek VI do taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów, ważnej z d. 1 stycznia 1898 na lokalnych kolejach i na Bukowinie, w zarządzie kolei państw. zostających.

Powieść Mieczysława Pawlikowskiego znaną pod tytułem „Baczmaha“ poczęła wychodzić w odcinku *Polaka w Ameryce*, dziennika wychodzącego w Buffalo.

Jeden z najdzielniejszych bojowników narodowych na kresach, dr Wacław Seidl, znany w Krakowie z ostatniego pobytu Ślązaków, kiedy był przewodnikiem przyjmowanej serdecznie bratniej drużyny, zjeżdża w niedzielę d. 4 b. m. do Krakowa, by wygłosić w sali hotelu Saskiego odczyt o ludzie śląskim. Nie wątpimy, że tak przedmiot, jak osoba prelegenta, całą naszą publiczność sprowadzą na salę, tem bardziej, że dochód przeznaczony jest na nader sympatyczny cel: wsparcie pogrożonych z powodu strejku w nędzy rodzin polskich górników. Początek o godz. 3 po południu.

Z strzelnicy „Sokoła“ skradł dziś niewiadomy sprawca dwa pistolety tarczowe i pudełko naboi. Pistolety te, których wartość wynosi 62 kor., były przechowane w zamkniętej szafie.

Bitki. Aresztowano onegdaj niejakiego Gersona Burgheima, czeladnika kowalskiego, który napadł na przechodzącą ulicą Zwierzyniecką Helenę Żołędziankę, służącą z kawiarni p. Wyrdowej i pobił ją w nielitościwy sposób. Aresztowany oświadczył, że na Żołędziance dokonał tylko aktu zemsty słusznej, bo Żołędzianka oblała go wodą gorącą, gdy pewnego razu w stanie nietrzeźwym przybył do kawiarni p. Wyrdowej.

Władysław Tabor i Józef Orla, zamieszkali pod l. 26 przy ulicy Grodzkiej, tak mocno zalewali „pierwszego śledzia“, że kompletnie „zalani“ powrócili do domu i rozpoczęli między sobą bójkę. Krzyk i awantury, jakie podochoceni „szlafkamraci“ zaczęli wyprawiać, obudziły ze snu ich sąsiadów „przez ścianę“ pp. Zborowskich. P. Zborowski podjął się interweniować w tej wojnie. Lecz wystąpienie jego, o ile pogodziło obu przeciwników, o tyle „złość“ ich skierowało przeciw niemu.

Pp. Tabor i Orla wykonali więc atak na całej linii; szturmem zdobyli pomieszkanie Pp. Zborowskich i zaczęli rozbijać wszystko, co tylko wpadło im w ręce. Na plac boju przybył tymczasem p. Antoni Suski, właściciel kamienicy, który, widząc, co się dzieje, zawezwał pomocy policyi. Wojownicy, otoczeni ze wszech stron, poddali się przemagającej sile i zostali odprowadzeni do aresztów policyjnych, gdzie ich, niestety, nie chcą uważać za „jeńców wojennych“ i postępują z nimi, jak z zwykłymi awanturnikami.

Nieznane indywiduum aresztowała onegdaj policya krakowska w jednym z tutejszych lokali publicznych. W pierwszem śledztwie nieznajomy, lecz mocno podejrzany, oświadczył, iż nosi nazwisko Józefa Kondla, i że przed paru dniami przybył do Krakowa z Ameryki; wkrótce jednak zmienił swe zdanie, zeznał bowiem, że jest kolonistą z Australii. Pokazało się jednak, że nie ma żadnego pojęcia tak o Ameryce, jak i Australii, a śledztwo wykryło, że „fałszywy kolonista“ nazywa się Paweł Białek, że jest on rodem z Bogucic, i do niedawnego czasu był zajęty, jako szlifierz w fabryce p. Tränbla w Hucie Królewskiej. W fabryce tej zdefraudował 160 marek i przybył do Krakowa szukać szczęścia, które go na szczęście zawiodło wprost do aresztów policyjnych.

Z Mannheim donoszą nam w drodze telegraficznej, że w tych dniach policya tamtejsza wpadła na trop międzynarodowej szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu operowała bezkarnie na terytoryum państwa niemieckiego i austryackiego, a w „wolnych“ chwilach zapuszczała się do Szwajcaryi. Banda, którą zdołano już przyaresztować, składała się z czterech osób: Franciszka i Stanisława Skibów, dwu rodzonych braci z Przerowa, kochanki Franciszka, Karoliny Rohrbeck z Teutenwinkel i córki jej Klary „międzynarodowej śpiewaczki“ z Berlina.

U członków tej bandy, która obok kradzieży kieszonkowych zajmowała się eskamotowaniem biżuteryj w sklepach jubilerskich, znaleziono przedmiotów złotych i srebrnych, starych monet, biżuteryj i zegarków tak znaczną ilość, iż rzeczoznawcy szacują ten „łup“ na 500.000 koron, dodając, iż w rachunku tym uwzględnili najniższe możliwe ceny.

Ze Lwowa donoszą: Proces separacyjny Mieczkowskich odroczono wczoraj do czasu, aż sąd uzna za stosowne wyznaczyć dalszy termin. Na razie tylko przyznano p. Mieczkowskiej używanie osobnego mieszkania, zaś męża jej skazano na płacenie jej alimentacyi 100 koron miesięcznie, które ma wypłacać aż do ukończenia sporu.

Alfred Mysłowski skazany został przez sąd kołomyjski na 14 dni aresztu, względnie na 210 złr. kary za obrazę prokuratora stanisławowskiego, Kiljana, o którym się wyraził, że w procesie Witolda Wolańskiego dał się przekupić. Od wyroku obie strony apelowały, wskutek czego sąd apelacyjny we Lwowie zamienił karę w ten sposób, że Mysłowski skazany został wyłącznie na 14 dni aresztu bez możności złożenia grzywny.

Dyplomy lekarzy otrzymali w akademii weterynaryi we Lwowie pp: Ernest Jenkner z Nowego Sącza (z odznacz.), Edmund Lindenbaum z Przemyśla, Bernard Monderer z Buczyny w Galicyi, Pavo Skomrij z Sinja w Dalmacyi (z odznacz.) i Julian Wójcik z Kosiny w Galicyi.

Antoni Durski, naczelnik „Związku polskich Towarzystw sokolich“ święci 25-tą rocznicę swej wybitnej działalności w sokolej organizacyi polskiej. Towarzystwa gimnastyczne w kraju wysyłają do Lwowa swoich delegatów, aby uczcić sympatycznego i tak zasłużonego naczelnika. W sobotę odbędzie się ta uroczystość. Jeżeli kogo, to Durskiego spotka ona zasłużenie.

Jubilat urodził się 23 lutego 1854 w Zbarażu, jako syn urzędnika skarbowości, ś. p. Antoniego Trzaska Durskiego. Egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem w gimnazyum lwowskiem (Bernardyńskiem) r. 1871 i do r. 1876 uczęszczał na technikę we Lwowie. Przedtem już — znany z zamiłowania do gimnastyki — kierował ćwiczeniami w zakładzie mag. Madejskiego, skąd 1 marca 1875 przeszedł do lwowskiego „Sokoła“, jako naczelnik szczupłej naówczas drużyny ćwiczących się młodych ludzi. Od tej chwili datuje się właściwy rozwój sokolstwa, dla którego Durski umiał jednać sympatye i ludzi we wszystkich sferach społeczeństwa. „Sokół“ lwowski wzrastał nieustannie. Durski zorganizował grono nauczycieli fachowych, wyrzucił makaronizm niemiecko czeski z nomenklatury gimnastycznej, fachowemi podręcznikami, które ogłaszał i ogłasza, dał podstawę gimnastycznej literaturze naszej, a wreszcie agitacyą osobistą, radą i wycieczkami po kraju zachęcał do tworzenia gniazd sokolich na prowincyi. Stowarzyszeń tych, złączonych w Związek, jest dzisiaj w samej Austryi 92, Wielkopolsce 42, w Ameryce 15 z ogólną liczbą kilkunastu tysięcy członków.

Zjazd lekarzy powiatowych. Przeszło 60 lekarzy powiatowych z całego kraju zebrało się onegdaj we Lwowie w sali Tow. lekarzy galicyjskich, na doroczny zjazd, zaszczycony tym razem obecnością p. namiestnika. Zebraniu, któremu, jak zwykle, przewodniczył radca Merunowicz, przedstawił najprzód dr. Kuczera, asystent zakładu anatomii patologicznej, nader zajmującą próbę Vidala, dozwalającą w krwi chorych stwierdzić stanowczo tyfus brzuszny, co w przypadkach odosobnionych dla rozpoznania nieraz wątpliwych chorób, doniosłe ma znaczenie. Następnie podał do wiadomości zebranych krajowy inspektor sanitarny dr. Barzycki uchwały ankiety w sprawie środków zapobiegawczych z powodu groźnego szerzenia się chorób wenerycznych i ściślejszego nadzoru nad domami publicznemi.

Kwestye te, jak również podniesiona potrzeba skuteczniejszej akcyi wobec znacznego rozwleczenia w kraju zaraźliwej choroby óczu, zwanej jaglicą, wywołały dłuższą ożywioną dyskusyę, która wiele szczegółów z praktycznego stanowiska wyjaśniła. Ponieważ namiestnictwo w ostatnich czasach poleciło lekarzom rządowym wykonywać pilny nadzór nad sprzedażą nafty, która nie dość oczyszczona od domieszek zapalnych, rozchodzi się po kraju z pomniejszych dystylarń, a jeszcze częściej przez drobnych niesumiennych kupców przez dodatek wody i benzyny fałszowaną bywa i licznych przypadków groźnych oparzeń przyczyną się staje, demonstrował dr. Gołębiowski podręczne sposoby, jakiemi podobną naftę na poczekaniu rozpoznać można. Kilka ściśle już zawodowych wniosków i interpelacyj zakończyło zjazd koło godziny 4 po południu.

Żywiec, 24 lutego. Dźwiękami ochoczego poloneza rozpoczął się w sali ratuszowej „kiermasz“, urządzony staraniem tutejszego gniazda sokolego. Sala przedstawiała śliczny widok: na głównej ścianie widniał transparent Kościuszki i olbrzymie „Czołem!“, a dookoła festony, dywany itd. W rogach rozmieszczono gustownie ustrojone kioski i namioty, w których urocze gospodynie (p. starościna Kokurewiczowa, pp. Kamocka, Thótowa, Dyczkowskie i w. i.) krzepiły strudzonych i strudzone rozmaitemi przysmakami i napojami. Na sali oko ginie formalnie w całej falandze strojów naszych uroczych Żywieczanek. Nie brakło też i kotsyumów, ogólnie się podobających, jak „tęcza“ (pna St. Bar.), cudowne kostyumy wieśniaczki hannackiej i śląskiej (pny Zof. i Hel. Chor.), kwieciarki (pna Dub.), strój złożony z kartek z widokami (pna Ślus.) „Albanki“ (pna Now.), „wino“ (pni Król.), kominiarza (pni Gal.) i w. i. Z panów zwracały uwagę: (Beduina (p. Cz. Kr.), klowna (p. Hrab.), huzara (p. St.) i w. i. Wszyscy tworzyli przy polonezie, kadrylach, mazurach, krakowiaku, „sirodży“ itd. niespełna 100 par. Ochota nie da się opisać. Dość powiedzieć, że ostatni mazur, prawdziwie „biały“, bo przed godz. 7 rano zgromadził jeszcze nie znużonych około 50 par. Że się tak ochoczo bawiono, można to zawdzięczać wydziałowi „Sokoła“ z niestrudzonym swym prezesem p. Barańskim, pp. gospodyniom i gospodarzom, no, a chyba głównie niezrównanej krakowskiej „Harmonii“, która niestrudzona, złożyła dowody swej sławy, a my mieliśmy się sposobność przekonać, że bez wojskowej muzyki dobrze, a nawet lepiej bawić się można. Dodać należy, że widzieliśmy mnóstwo zamiejscowych gości, a byli między nimi członkowie nowo zawiązującego się „Sokoła“ w Biały, których mile witaliśmy. Co do sukcesu materyalnego nie można także wątpić, że był dodatni, a tem samem przysporzył dochodów na własną sokolnię, której tu gorąco wyczekujemy, a da Bóg, przy zapobiegliwości wydziału wnet się jej doczekamy, co będzie trwalszą jeszcze ochroną przed germanizmem, którego wpływ silnie się tu odczuwać daje. *K—i.*

Z Żywca donoszą nam, że przed paru dniami tamtejszy rzeźnik Markiewicz (żyd z polskiem nazwiskiem) zabił drągiem swego czeladnika. Zbrodniarza odstawiono do sądu w Krakowie.

W Jordanowie dnia 27 lutego w południe wybuchnął pożar w domu garbarza Kegla i objął dom oraz zabudowania gospodarskie. Straż pożarna miejscowa pod kierunkiem naczelnika p. Köhlera i dra Służewskiego pracowała dzielnie nad ugaszeniem ognia. Właściciel spalonej garbarni, Kegel, odniósł przy ratunku liczne oparzenia. Straty wynoszą około 2.000 złr.

Przemyśl, 28 lutego. W sobotę dnia 3 b. m. w sali ratuszowej wygłosi prof. O. Bujwid odczyt: „Z tajników mikroskopu“ (z demonstracyami). Dochód z odczytu przeznaczony na cele „Czytelni nauczkowej.

Sąd obwodowy w Tarnowie dziś dopiero rozesłał listy gończe za drem Sęzielowskim, b. dyrektorem Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 25 lutego b. r., wybierając prezesem ponownie (po raz piąty) dra Wacława Domaszewskiego, wiceprezesem zaś dra Bronisława Łozińskiego. Do wydziału administracyjnego wybrano ponownie dra Aleksandra Małaczyńskiego i Franciszka Rozwadowskiego, oraz p. Wojciecha Komersa. Sekretarzem zarządu został wybrany ponownie p. Leopold Baczewski, a jego zastępcą dr. Hubert Wiglitsky. Do komisyi rewizyjnej weszli: dr. Mikołaj Fedorowicz (ponownie), tudzież pp. Michał Fischer i Józef Tomicki.

Śledztwo o wybór posła. Z Nowego Sącza donoszą nam: Jak wiadomo, wdrożono przeciw obywatelom tutejszym, wskutek doniesienia starosty dochodzenie o zbrodnię oszczerstwa, a to z powodu przesłanego przez nich do namiestnictwa w dniu wyboru posła do Rady państwa dra Bindera telegraficznego zażalenia na postępowanie starosty. Po przeprowadzeniu śledztwa nie mogła się prokuratorya państwa dopatrzyć w tym czynie żadnej zbrodni, skutkiem czego odstąpiła akta tej sprawy tut. sądowi powiatowemu do dalszego dochodzenia w kierunku tylko przekroczenia obrazy czci.

Wiec stronnictwa ludowego odbędzie się w sobotę dnia 10 marca w Tarnobrzegu w sali hotelu Giżyńskiego o godz. 9 rano. Na porządku dziennym: Sprawozdanie Koła wł ściańskiego, jako powiatowego komitetu Stronnictwa ludowego, z działalności od r. 1897. Emigracya. Pomoc przy emigracyi. Zakazy emigracyi. Biuro pośrednictwa pracy. Szkoły. O zastosowaniu nauki do życia wiejskiego. Przeciw ustawicznej zmianie książek szkolnych. Wynagrodzenie gminom za poruczony zakres działania. Nowa ordynacya wyborcza gminna poprawiona. Parcelacya Sejm ma zaprowadzić w banku krajowym oddział parcelacyjny, oparty na systemie włości rentowych. Zniesienie akcyzy od bydląt, dorzynanych w gwałtownych wypadkach. Zniesienie myt krajowych. Zaprowadzenie monopolu wódczanego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 5 kwietnia.

Pożar w Rabce. Z Rabki donoszą nam: Dnia 26 z. m. wybuchł koło południa pożar w domu Franciszka Florka. Gospodarzy wówczas w domu nie było, tylko mała służąca z dziećmi. Dotąd niewiadomo z jakiej przyczyny zapalił się dom, gdyż pożar wszczął się od stodoły, która zgorzała doszczętnie, napełniona słomą. Domu zaś, pomimo energicznej pomocy nie zdołano całkiem uratować, opalił się dach, a ściany bardzo zostały uszkodzone. Pomimo bliskości wody z początku ratunek był wielce utrudniony, dopiero gdy nadszedł naczelnik straży, p. Jaglarz, wszystko szło inaczej. Że więcej domów nie poszło z dymem, zawdzięczyć należy temu, że dzień był cichy i słoneczny.

Przy ścinaniu drzew w Siedzinie, wiosce koło Jordanowa, wieśniak Biernat przywalony drzewem wyzionął ducha na miejscu.

Z Cieszyna otrzymaliśmy dziś kartę żałobną następującej treści: W głębokim smutku pogrążone grono nauczycieli gimnazyum polskiego w Cieszynie zawiadamia o zgonie swego drogiego członka, Antosza Franciszka, nauczyciela gimnazyum polskiego, który zasnął w Panu dnia 26 lutego br. po długich i ciężkich cierpieniach w 37 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 1 marca, przed południem w Rakszawie, z plebanii rzymsko-katolickiej. Msza św. za spokój duszy zmarłego odbędzie się dnia 3 marca, w sobotę, o godz. 8 rano w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie, na którą grono nauczycieli gimnazyum polskiego zaprasza przyjaciół i znajomych ś. p. kolegi swego.

Z Poznania. Onegdaj odbyło się walne zgroma-

---

ku woli, a nadewszystko braku szczerości ogółu europejskich kobiet.

Siła charaktera jest może na drugiej półkuli spuścizną moralną tych dzielnych pionierów, co dla zachowania swej wiary nie wahali się porzucić rodzinnego kraju i wszystkich słodyczy cywilizacyi. Zresztą ojczyzna Washingtona i Franklina wysławiała zawsze prawdę i szczerość, a największy jej filozof Emerson głosił zasadę: „Umiej być sobą“, powstając przeciw wielu konwencyonalnym fałszom, używanym zwyczajowo. Być może, iż nowe społeczeństwo anglo-saskie nie wszędzie jest takiem, jak to, które opisuje panna Fulberton, w każdym razie mówi ona o treści jego zdrowej, nie zepsutej źle nabytemi miliardami, ani szaloną gonitwą za groszem. A wiemy skądinąd, że w tem społeczeństwie wiele umysłów zdaje sobie sprawę z jego potrzeb i niedoborów i czynnie pracuje nad ich usunięciem, starając się wzmocnić poczucia etyczne.

W tym celu w Nowym Jorku przed kilkunastu laty założone zostało Towarzystwo, które służyło za wzór wielu innym i rozpowszechniło się nietylko w całych Stanach Zjednoczonych, ale także w Anglii a nawet w Niemczech. Głównem zadaniem Towarzystw etycznych nie jest samo rozpowszechnienie pojęcia moralności, bo tej naucza każda religia, ale raczej zwrócenie uwagi na jej zastosowanie praktyczne. Gdyby bowiem wszyscy chrześcijanie spełniali przepisy swego boskiego mistrza, nie potrzebaby na świecie praw żadnych. Odbiegliśmy jednak tak daleko od Jego nauk, że grono ludzi dobrej woli, pomyślało o podniesieniu poziomu etycznego za pomocą odpowiedniego oddziaływania. Najęto wielką salę i wyszukano człowieka z wysokiem wykształceniem, a przytem znanego z życia bez skazy, i ten co niedziela ma obowiązkową prelekcyę, omawiającą najczęściej z punktu etycznego te sprawy, jakie w danej chwili najżywiej ogół zajmują. Prelegent naturalnie musi być wymowny i zdolny, trzeba ażeby od razu pochwycił słuchaczy, zainteresował, trafił im do przekonania. W takim razie zawiązuje się pomiędzy nim a nimi prąd sympatyi i zaufania. Nieraz który ze słuchaczy zadaje prelegentowi listowne pytanie, a on odpowiada na nie w następnej prelekcyi, biorąc je często za temat swej nauki. O towarzystwach tych pisze obszernie Shenon w książce „Ruch etyczny“ świeżo przetłómaczonej i wydanej w Warszawie.

Słuchacze rekrutują się z rozmaitych warstw społecznych, wchodzi do sali kto tylko chce, prelekcye odbywają się kosztem Towarzystwa. Stowarzyszeni mogą należeć do różnych wyznań, wszelkie dogmatyczne kwestye są absolutnie wykluczone z nauczania, ażeby sumienie wyznawców żadnej sekty nie mogło być zadraśnione.

Szerokie rozpowszechnienie Towarzystw etycznych świadczy, że odpowiadają potrzebie. Działanie ich jest z konieczności powolne, przecież niektóre objawy wskazują, że nie przechodzi ona bez echa. Widzimy to w Anglii szczególniej, gdzie czasopisma z oburzeniem odzywają się o wojnie obecnej i całej polityce rządu. Oburzenie takie można wprawdzie położyć na karb klęsk, jakie kraj ponosi w Afryce, symptomatem jednak bardziej przekonywującym jest głębokie współczucie dla Irlandyi oraz surowy sąd wielu historyków o ludziach, którzy przykładali rękę do jej prześladowania.

W *Centucy* wychodzi obecnie studyum Johna Morley'a o Cromwell'u, w którem autor nie znajduje słów dość dobitnych, ażeby napiętnować barbarzyństwa popełniane w Irlandyi. Wprawdzie są to tylko słowa, ale myśli i słowa są zwiastunami czynów. Oby więc rozpowszechniały się szeroko poczucia sprawiedliwości i budziły wszędzie uśpione sumienia narodów.

Walerya Marrené Morżkowska.

dzenie Towarzystwa przyjaciół nauk. Zagaił obrady biskup Likowski, przewodniczył radca Szczaniecki. Wybrano komisyę, która ma się starać o przyznanie Towarzystwu praw korporacyjnych. — Na wniosek hr. Engestroma członkiem honorowym Towarzystwa zamianowano poetę i uczonego szwedzkiego Jessera. Dr. Łebiński prosił o pozwolenie wydrukowania w lwowskiem czasopiśmie ludoznawczem *Lud*, zebranego przez osobną komisyę obfitego materyału semazjologicznego, który obejmuje powszechnie używane w Poznańskiem nazwy pól, jezior, lasów, uroczysk i t. d., zacierające się coraz bardziej w pamięci ludu.

Rozstrzygnięcie konkursu. Komisya znawców pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyła dzisiaj w południe posiedzenie, celem rozstrzygnięcia konkursu na ramę do tablicy, którą sprawia Rada miasta na pamiątkę obchodu 500 letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, a która wmurowana będzie w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Na konkurs nadesłano 13 rysunków i od lewów gipsowych. Komisya wybrała projekt prof. Stanisława Barabasza i przyznała mu jedyną ustanowioną nagrodę 50 koron.

Bankructwo. Handel skór pod firmą „Bracia Goldstein w Belgradzie“ popadł w konkurs. Firma ta utrzymywała żywe stosunki z Galicyą.

Z prasy polskiej w Ameryce. *Polak w Ameryce*, dziennik wychodzący w Buffalo, w ostatnich swoich numerach omawia szeroko sprawę zarzutów, podniesionych w styczniu b. r. przez *Ruch Katolicki* przeciw zarządowi „Macierzy“ i profesorom gimnazyum polskiego w Cieszynie. Artykuły te, pisane z wielką znajomością rzeczy, dosadnie piętnują nienarodowe i wprost niekatolickie stanowisko, jakie *Ruch* zajął wobec tych instytucyj. *Polak w Ameryce* omawia także bardzo szczegółowo odezwę „Ligi Narodowej“ i sympatyzuje z wywodami, jakie w tej mierze zajął w lwowskim *Przeglądzie Wszechpolskim* znany publicysta lwowski, ukrywający się pod pseudonimem „Jastrzębiec“.

Mianowania. Presydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Kornela Zubrzyckiego, koncepistą skarbu w X klasie rangi.

Konkursy. Rada gminna miasta Żabna ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą 1000 koron rocznie.

Celem obsadzenia posady kancelisty przy dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych Oddział II, we Lwowie w randze XI klasy z systemizowanemi dla tej że poborami rozpisuje się konkurs.

Licytacye. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Stryju pod Hnizdyczowem, odbędzie się w starostwie 19 marca b. r. o godz. 12 w południe w Stryju publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych. Koszta budowli obliczono w cenie fiskalnej na 29.486 kor. 54 hal.

Gazeta Lwowska Nr. 48.

Z kalendarza. We czwartek 1 marca: Albina bisk. i Antoniny; w piątek 2 marca: Heleny ces.; w sobotę 3 marca: Kunegundy ces.

Wschód słońca dnia 2 marca o godz. 6 min 22, zachód o godz. 5 m. 22. Długość dnia godz. 11 m. 1.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 28 lutego pochmurno, po południu deszcz, wieczorem i w nocy obfity śnieg; termometr od +22,4° spadł wieczorem na +0,,8° C. Barometr się podnosi.

Dnia 1 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 732,3 mm., termometru —3,8° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 3 marca: „Błędne gwiazdy“, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego (nowość).

W niedzielę 4 marca: „Błędne gwiazdy“ (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Pan Damazy“ w nowej obsadzie.** Miłośnicy ojczystej literatury z prawdziwą przyjemnością powitali wczoraj w Krakowie wznowienie „Pana Damazego“. Jestto jedna z tych komedyj, w których tętni pełną siłą pierwiastek narodowy, w których przesuwa się cała galerya typów, a rdzennie polska charakterystyka polskiego obyczaju i polskich stosunków stwarza arcydzieło, nie starzejące się nigdy i nie tracące nic z tego uroku, jakim nas czarowało przed ćwierć wiekiem. Dobrze więc stało się, że wznowiono komedyę Blizińskiego na przedstawienie popularne, — że przypomniano je w zmienionej obsadzie ról i dano sposobność kilku wybitniejszym siłom personalu spróbowania swoich sił w utworze, który prawdziwemu talentowi otwiera rozległe pole do popisu.

Damazego grał p. Popławski. W dzisiejszym składzie męskiego personalu był on tej roli najbliższym i jemu się też ona słusznie należała. Artysta daje jej wielki rozmach, szkicuje kontury wyraziście a nawet ostro, tworzy typ w ogólnem pojęciu trafny i w duchu sztuki i autora pojęty, mający tę zasadniczą charakterystykę szlacheckiej tężyzny i zamaszystości, jaką mu nadał Bliziński. Tylko pewne szczegóły wymagają jeszcze wyrównania i zaokrąglenia. Przedewszystkiem powinien artysta akcentować wyraźniej podkład jowialnej dobroduszności starego, zrównoważyć zbyt ostre kanty roli na samym początku sztuki, i w scenie końcowej aktu trzeciego, a kreacya jego w ramach umiejętnie i trafnie zakreślonych wystąpi zupełnie jasno i plastycznie. Zaliczamy tę rolę do bardzo szczęśliwych i godnych podniesienia kreacyj utalentowanego artysty i cieszymy się, że szczęśliwie wywiązał się z odpowiedzialnego zadania.

Rejentem Bajdalskim był p. Kamiński, a naszej publiczności nasze ta postać w grze znakomitego artysty zyskała wczoraj jeszcze na plastyce wytworzenie z prawdziwem poczuciem artyzmu opracowanych szczegółach. O niezrównanej Żegocinie Wojnowskiej trzebaby powtórzyć wszystkie chwały jakiemi już ustalono rozgłos tej wspaniałej roli naszej jubilatki; zaznaczyć więc tylko musimy, że dopełniła ona godnie tego wspaniałego tercetu, który podtrzymuje i ustala trwałe powodzenie „Pana Damazego“. Słowa gorącej pochwały należą się także p. Czechowskiej, która w roli Helenki, odegranej z wielkim zasobem szczerości, temperamentu i prostoty, dowiodła, że talent jej na pożytek i pociechę sceny naszej szybko i pomyślnie się rozwija. P. Sulima, jako Mańka, pojęła rolę doskonale, powinna jednak pracować nad wyrównaniem szczegółów i opanowaniem niektórych, zbyt jaskrawych rzutów. *W. Pr.*

„Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“ poczęło wychodzić w Krakowie pod redakcyą prof. Fr. ks. Fiericha. W odezwie osobnej redakcya zaznacza, że pomnożenie liczby istniejących już w kraju pism tego rodzaju jest rzeczą wskazaną. Nowo powstające zajmować się będzie przedewszystkiem rozwojem teoryi prawa i umiejętności społecznych i w ten sposób uzupełni tę niesłychanie ważną i pożyteczną dla życia prawnego działalność, jaką rozwijają czasopisma prawnicze, już dawniej w kraju naszym wychodzące, które zajmują się przeważnie tylko rozwiązywaniem kwestyj praktycznych. *Czasopismo* będzie organem krakowskiego Towarzystwa prawniczego i Wydziału prawa uniwersytetu Jagiellońskiego. Honoraryum za prace, ogłaszane w *Czasopiśmie*, wynosić będzie od arkusza rozprawy oryginalnej koron 60; od recenzyi lub innego artykułu, zamieszczonego w dziale „Krytyki i Sprawozdania“, honoraryum będzie obliczonem od wiersza w stosunku 80 koron za arkusz druku. Prenumeratę przyjmuje księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

„Na około świata“. Część pierwsza. Lwów. Pod powyższym tytułem wychodzi we Lwowie bardzo ładne wydawnictwo obrazkowe, którego najświeższy zeszyt zawiera efektowne ilustracye z Indyj wschodnich, poprzedzone objaśnieniami prof. M. Lityńskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku bodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 28 lutego.

Płacono za woły opasowe od 56—62 *K.*, za 100 kilo żywej wagi. Z powodu nadchodzącego postu targ zły.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 0·96—1·04 *K*, tylne od 1·——1·04 *K* cent. za kilo.

Targ wiedeński 26 lutego.

Mimo mniejszego spędu tendencya niezmieniona. Cena za towar prima utrzymała się, cena towaru średniego doznała zniżki.

Ogólny spęd 4676 sztuk, opasowych wołów 3895 sztuk, między temi 482 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 70 do 74 *K*, za secunda od 64—66 *K*, za tertia od 56—62 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ pragski 26 lutego.

Spęd 712 sztuk, między temi galicyjskich 438 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 64—68 *K*, za krowy 50—58 *K*, za buhaje 62 do 68 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ nader słaby.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 1 marca. *(Telef.)* Proces artysty-malarza Augustynowicza przeciw ordynatowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu rozegrał się dzisiaj w II instancyi. Czarkowski skazany został na zapłacenie 1500 koron i zwrot kosztów procesu.

Koło literackie uchwaliło, w sprawie praw autorskich, przystąpić do konwencyi literackiej.

Z Kamionki Strumiłowej donoszą tutaj, że zakłady przemysłowe hr. Andrzeja Potockiego stoją w płomieniach. Spaliły się już: tartak, młyn parowy i hala maszyn.

Kuryer Lwowski donosi, że stronnictwo ludowe uchwaliło raczej połączyć się z partyą Stojałowskiego w Bocheńskiem (?!), niż ułatwić zwycięstwo kandydatowi rządowemu.

Dzisiaj spadł tutaj śnieg i daje się uczuwać dotkliwe zimno.

Wiedeń, 1 marca. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Jana Stefanowicza, w Wyżnicy, sekretarzem sądowym w Czerniowcach.

Tenże dziennik donosi, że ministerstwo oświaty udzieliło gimnazyum czeskiemu w Gaya prawa publiczności na rok szkolny bieżący.

Wiedeń, 1 marca. *(Telef.)*. Rada generalna Banku austro-węgierskiego powitała dzisiaj nowego gubernatora w osobie p. Bilińskiego. Na powitanie odpowiedział dr. Biliński w długiej mowie, podnosząc, że stósownie do określeń w statutach zawartych, głównym celem Banku nie jest wcale ułatwianie kredytu, lecz umożliwianie regularnego obiegu pieniędzy.

Biliński zapewnia, że wszelkie nieżyczliwe wzmianki dzienników, jakoby na swojem stanowisku mógł okazać się niesprawiedliwym dla urzędników ze względów narodowych, pozbawione są wszelkiej podstawy. Mówca powołuje się na swoją przeszłość świadczącą o jego bezstronności i zapewnia, że Bank pod jego kierownictwem spełni swoje zadanie zarówno wobec Austryi jak i Węgier.

Wiedeń, 1 marca. Minister kolei żelaznych zawiadomił przywódców Koła polskiego, że uznając potrzebę ponownego zbadania taryf na drzewo kopalniane, zarządził, aby ogłoszone dnia 30 stycznia, z działalnością od dnia 15 marca taryfy, na razie zostały wstrzymane. Aż do stanowczego uregulowania pozostają zatem w mocy taryfy dawniejsze.

Wiedeń, 1 marca. *Neue Fr. Presse* donosi, że cesarz przyjął dymisyę węgierskiego ministra dworu cesarskiego Schecheny'ego. Następca jego nie będzie na razie mianowany.

Berno, 1 marca. Namiestnik hr. Zierotin przybył tutaj dla objęcia urzędu.

Budapeszt, 1 marca. W pobliżu Stuhlweissenburga zdarzyła się iście amerykańska przygoda. Rabusie napadli na pociąg osobowy, który miał o północy przybyć do Stuhlweissenburgu, wtargnęli do wagonu bagażowego i splondrowali go do szczętu. Personal służbowy spostrzegł rabusiów i pociągnąwszy za linę bezpieczeństwa, pociąg zatrzymał; sprawcy jednak z niewielką zdobyczą uciekli.

Caracas, 1 marca. Dokonano tu nieudałego zamachu na życie prezydenta republiki wenezuelskiej, gen. Castro. Ludność jest oburzona z powodu tego zamachu.

Londyn, 1 marca. Izba gmin odrzuciła 199 głosami wniosek o zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach węgla.

Strejki.

Berno, 1 marca. W rewirze rossickim na szybach Juliusza i Ferdynanda nikt nie stanął do pracy. Na szybie Franciszki przybyli wszyscy do porannej szychty.

Morawska Ostrawa, 1 marca. Liczba strejkujących wynosi 23.517 robotników.

Morawska Ostrawa, 1 marca. We wschodnim rewirze strejkowym przyszło wczoraj do burzliwych zajść.

W Orłowie, pomimo zakazu władzy, zebrało się pod gołem niebem około 40 tysięcy ludzi, którzy zajęli wrogą postawę wobec żandarmeryi. W pobliżu wybuchł pożar. Większa część udała się na miejsce pożaru. Jeden z pijanych robotników usiłował przeszkodzić akcyi ratunkowej i zamierzył się na żandarma. Aresztowano go i odstawiono do sądu. Demonstracye robotników trwały dość długo.

Slane, 1 marca. Z ogólnej liczby 2166 górników przyszło do porannej szychty 527.

Cieplice, 1 marca. Wawrzyniec Thomas, którego uwięziono z powodu pogróżek przeciwko pracującym robotnikom, skazany został na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Wrocław, 1 marca. W Bytomiu, na górnym Śląsku, odbyło się zgromadzenie reprezentantów wszystkich kopalń górnośląskich. Uchwalono od dnia 1 marca obniżyć cenę węgla w dużych sztukach o 13, w małych sztukach o 10 fenigów na cetnarze metrycznym.

Kolonie austryackie.

Budapeszt, 1 marca. Jedno z pism ekonomicznych donosi, że rząd austryacki wkroczyć ma na tory kolonizacyi zamorskiej i w tym celu w Azyi wschodniej zająć ma dwie miejscowości na wybrzeżu Oceanu spokojnego. Jedna z nich nazywa się Fontsing.

Budapeszt, 1 marca. Doniesieniom o rzekomym zamiarze Austro-Węgier co do zajęcia miejscowości w Foucing i drugiej miejscowości na półwyspie Malakka — zaprzeczono tutaj ze strony urzędowej.

Choroba gen. Galliffeta.

Paryż, 1 marca. Stan zdrowia ministra wojny, generała Galliffeta, polepszył się tak, iż jest nadzieja, że generał wkrótce przyjdzie do zdrowia. Dla chorego objawia się wielkie współczucie.

Wojna.

Londyn, 1 marca. *Biuro Reutera* donosi z Colenso pod datą 25 lutego: Brygada generała Hart'a o zachodzie słońca (prawdopodobnie w piątek) zaatakowała Boërów na wzgórzu Pieters. Fizylierzy z pułku „Inniskilling“ szturmowali stromą wielce stronę tego wzgórza, musieli jednak wobec gwałtownego ognia nieprzyjaciela zatrzymać się w połowie drogi, gdzie się oszańcowali.

Londyn, 1 marca. Wiadomość o poddaniu się generała Cronje przyjęto tu spokojnie. Panuje ogólne przekonanie, że dopiero teraz rozpoczęła się właściwa kampania.

Pomiędzy wziętymi do niewoli Boërami znajduje się jeden starszy komendant (generał) oraz pięciu komendantów (pułkowników). Dostał się także do niewoli major Albrechts, dowódca batyleryi orańskiej, były podoficer pruski.

Londyn, 1 marca. Donoszą tutaj, że przy kapitulacyi Boërów pod Koodoesrand widziano, iż przeważna część wozów boërskich została spaloną, a konie od nich zabite. Anglicy zdobyli około 5.000 karabinów, co dowodzi, że pewna część Boërów uciekła przed kapitulacyą.

Londyn, 1 marca. Gen. Buller donosi, że wojska jego z bagnetem w ręku zdobyły wzgórze Pieters, oraz główne stanowisko nieprzyjaciela. Wzięto do niewoli 60 Boërów.

Londyn, 1 marca. Depesza gen. Bullera brzmi: „Główna kwatera na równinie Hlangwane, 28 lutego. Brygada gen. Bartona zdobyła z bagnetem w ręku szczyt wzgórza Pieters i obeszła do pewnego stopnia lewe skrzydło nieprzyjaciela, podczas gdy 4 i 11 brygada pod gen. Warren'em wykonały atak na jego główną pozycyę. O zachodzie słońca została ona zdobytą. Wzięliśmy 60 jeńców. Nieprzyjaciel został rozproszony. Pewna jednak część Boërów pozostała na górze Bulwana. Spodziewam się, że nasze straty nie będą zbyt wielkie“.

Londyn, 1 marca. Z Rendsburga donoszą, że gener. Clement wkroczył do Colesbergu. Boërowie cofają się na całej linii do Oranii. Dotąd wzięli Anglicy do niewoli 3700 Boërów.

Londyn, 1 marca. Do *Biura Reutera* donoszą z Paardeberg: Gdy gen. Cronje przyszedł do obozu angielskiego, generał Pretiman przedstawił go słowami: Oto komendant Cronje. Przy tych słowach Cronje ukłonił się po wojskowemu. Roberts odpowiedział na ukłon, poczem wszyscy jeźdźcy zsiedli z koni. Roberts podszedł ku gen. Cronje, podał mu rękę i powiedział: „Broniłeś się pan dzielnie“. Po tych słowach gen. Cronje znowu się ukłonił, a Robert zaprosił go, aby się posilił. Ogółem naliczono dotychczas 3.700 jeńców, cztery zdobyte armaty oraz bardzo wiele żywności i materyału wojennego.

Londyn, 1 marca. Marsz. Roberts telegrafuje pod datą dnia wczorajszego z Paardeberg'u. Gen. Cronje i jego rodzina odeszli wczoraj pod eskortą z generałem Pretiman. Inni jeńcy odchodzą pod eskortą 100 ludzi piechoty, kobiety zaś i dzieci odsyłamy do miejsc zamieszkania. Dowiaduję się, że żołnierze gen. Cronje byli bardzo przeciwko niemu oburzeni, kiedy odrzucił moją propozycyę, by dzieci i kobiety wyprowadzić z obozu, oraz propozycyę przysłania mu lekarskiej pomocy. 176 Boërów leży w naszym szpitalu tak zaniedbanych, że stan ich jest straszliwy. Podziwiałem doskonale urządzony obóz Boërów, oszańcowany przeciwko wszelkim atakom.

Times proponuje, aby gen. Cronje i jego współjeńców wysłać na wyspę św. Heleny.

Berlin, 1 marca. Z Brukseli donoszą do *Berl. Tageblattu*, iż zdziwienie wywołuje tam, że z gen. Cronje wzięto do niewoli tylko około 3000 ludzi. Cronje miał do 10.000; wynika więc z tego, że bardzo wiele Boërów uszło. Twierdzą tu, że w czasie dziesięciodniowych walk pod Paardebergiem zginęło 2000 Boërów.

Londyn, 1 marca. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu, Wyndham, że VIII dywizya zostanie natychmiast wysłaną do Afryki, jak tylko statki przewozowe będą przygotowane w tym celu.

Petersburg, 1 marca. Wiadomość o kapitulacyi gen. Cronje wywołało tutaj głęboką troskę. Wszystkie dzienniki w namiętnym tonie przemawiają przeciw Anglii i wyrażają nadzieję, że interwencya europejska położy koniec wojnie w Afryce południowej, do czego nadeszła teraz stanowcza chwila.

Ladysmith oswobodzone.

Londyn, 1 marca. Ministerstwo wojny otrzymało od generała Bullera następującą depeszę:

Pułkownik lord Dundonald wkroczył wczoraj ze swoją brygadą do Ladysmith.

Londyn, 1 marca. Generał Buller telegrafuje do ministerstwa wojny:

Ladysmith jest oswobodzone. Pułkownik Dundonald wkroczył do Ladysmith na czele karabinierów. Północna część Natalu zajęta została zeszłej nocy przez wojska angielskie i wolna jest od Boerów.

Londyn, 1 marca. **Pułkownik Dundonald dotarł wczoraj ze swoją brygadą kawaleryi do Ladysmith.**

Londyn, 1 marc. Generał Buller donosi, że Ladysmith zostało oswobodzonem. Boërowie cofają się ze wszystkich okolic północnego Natalu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 marca. *(Telefonem)*. Izba ma niezwykle spokojny wygląd; rozprawy nad deklaracyą prezydenta gabinetu, złożoną na pierwszem posiedzeniu, mają nadspodziewanie spokojny przebieg. Pierwszy zabiera głos Grabmayr i oświadcza imieniem konstytucyjnej większej własności, że lubo ta partya bez uprzedzeń staje wobec nowego rządu, może ona tylko z zadowoleniem powitać deklaracyę Koerbera. Wierzymy, że rząd na nasze uznanie zasłuży i że zyskamy dowody, iż nowy rząd nietylko obiecuje, lecz także działać potrafi. Tym dowodem będzie załatwienie kwestyi narodowościowej. — Konstytucyjna większa własność niemiecka poprze w tym kierunku usiłowania rządu. Konferencya pojednawcza dla Moraw wydała bardzo korzystne rezultaty tak, że mamy prawo przypuszczać, iż przyjdzie obecnie do zbliżenia się stron poważnionych, a gdyby obecnie do zbliżenia nie przyszło, to na wszelki sposób akcya obecna będzie etapem do dalszego działania. Jak to słusznie prezydent gabinetu zauważył, pokój musi nastać w Austryi, a my, z naszej strony, dołożymy starań, aby usiłowania rządu odniosły skutek.

Pergelt oświadcza, że rząd, nie będący wyrazem żadnej partyi, może liczyć na poparcie jego partyi. Jednakowoż przed interesami państwa stawiać musimy interesy ludów. Hasłem naszem jest załatwienie kwestyi językowej i sporów narodowościowych.

Prade wita sympatycznie ekonomiczny program rządu. Stronnictwo mowcy (niemiecka partya ludowa) badać będzie przedłożenia rządowe bez uprzedzeń.

Młodoczech Placzek podnosi, że walka Czechów z Niemcami opiera się na dziejowych podstawach. Czesi czują się pokrzywdzeni, gdyż rozporządzenia językowe zniesiono, a żądań czeskich nie zaspokojono. Równouprawnienie musi być zaprowadzone, gdyż zagwarantowane jest ustawami zasadniczemi. Rząd nie chce zaprowadzić równouprawnienia, gdyż poddał się pod komendę Niemców. Dlatego Czesi musieli chwycić się obstrukcyi. Obstrukcya czeska różni się jednak zasadniczo od obstrukcyi niemieckiej, która walczyła w obronie bezprawia. Ekscelencyo — rzekł mowca, zwracając się do prezydenta gabinetu — dopóki nie naprawisz krzywdy, wyrządzonej Czechom przez zniesienie rozporządzeń językowych, uprawiać musimy obstrukcyę.

Nowo wybrany poseł ruski Wasilko w dłuższem, z zajęciem przez Izbę słuchanem przemówieniu, określa krzywdy ludności ruskiej na Bukowinie. Pomimo że Rusini stanowią tutaj stanowczą większość, uciskani są na każdym kroku przez Rumunów. Jak bezwzględne jest postępowanie Rumunów, dowodem tego najlepszym są gwałtowne sceny w Sejmie bukowińskim.

Po przemówieniu Wassilki dalsze rozprawy nad przedłożeniem nad deklaracyą rządu przerwano, a równocześnie zgłoszono wniosek nagły o zniesienie rozporządzenia cesarskiego z roku 1855 nadającego policyi zbyt obszerną władzę dyskrecyonalną.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń, 1 marca. *(Telef.)* Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, przedłożono sprawozdanie komisyjne uznające wybór posła Błażowskiego za ważny.

Przy tej sposobności zabrał głos ks. Taniaczkiewicz i w dłuższem przemówieniu rozwodził żale nad prześladowaniem Rusinów przez Polaków we Wschodniej Galicyi.

Po tem przemówieniu uznano za ważne wybory posłów: Błażowskiego, Moysy, Potockiego i Stapińskiego.

Stapiński wniósł interpelacyę w sprawie konfiskat czasopism w Galicyi i gospodarki gminnej w Wieliczce.

Wiedeń, 1 marca. *(Telef.)*. Stronnictwa Izby poselskiej zgodziły się, ażeby wybór drugiego wiceprezydenta Izby odbył się w środę.

Dzisiaj po południu odbędzie się wspólne posiedzenie przedstawicieli klubu czeskiego, południowo słowiańskiego i większej własności czeskiej.

Wiedeń, 1 marca. *(Telefonem)*. Młodoczesi domagają się stanowczo, aby I wiceprezydentem Izby został członek któregoś z klubów słowiańskich. Natomiast godność drugiego wiceprezydenta pozostawiają Młodoczesi jednemu ze stronnictw lewicy.

Młodoczesi proponują, aby Fuchs i Lupul zrzekli się swoich godności prezydyalnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 marca 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	3
„ „ srebrna	99	25
4% renta austryacka złota	98	8[illegible]
4% „ „ koronowa	99	2[illegible]
4% „ węgierska złota	98	35
4% „ „ koronowa	9	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1[illegible]6	[illegible]0
„ kredytowe	236	25
Londyn	2 5	4
Marki	118	3 ½
20-to Markówki	23	64
20 to Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	89	95
Dukaty	11	38
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	1[illegible]	50
Akcye Anglobanku	1[illegible]4	[illegible]0
„ Unionbanku	1[illegible]4	7[illegible]
„ Bankverein	1[illegible]6	25
„ Laenderbanku	11[illegible]	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	140	50
„ „ Południowej	27	—
„ „ Elbethal	125	—
„ „ Nordbahn	299	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]37	90
„ „ Alpine	271	25
Tureckie Tabaczne	145	—
Ruble	255	½

Berlin, 1 marca 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	2[illegible]
Krótka Warszawa	—	
4½% Listy polskie	9	70
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	23[illegible]	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 1 marca 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	54
Żyto na wiosnę	6	63
Owies na wiosnę	5	2
Kukurudza	5	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 marca 1900 roku godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	25	256	75
Marki niemieckie	118	10	118	60
Franki papierowe	95	75	96	50
20-to frankówki w złocie	19	23	19	33
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	1[illegible]9	25	[illegible]10	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	[illegible]0	7[illegible]
4% „ „ „ „	[illegible]5	75	[illegible]8	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	25	[illegible]5	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	[illegible]5	50
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	—	[illegible]5	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	[illegible]6	25	97	2[illegible]
6% Pożyczka krajowa z r. 1875			—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	[illegible]4	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	[illegible]3	25
% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]0[illegible]	50	[illegible]02	—
4½% „ „ „ „	99	[illegible]5	—	—
4% Obligacye kolejowe „ „	95	25	96	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	59	50	60	50
„ „ Stanisławowa	125	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	172	—	177	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	50	1[illegible]1	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	140	[illegible]0	141	50

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Rozpisanie ofert.

Towarzystwo budowy „Domu Polskiego" w Mor. Ostrawie zawiadamia interesowanych, że wypuszcza w dzierżawę **lokale restauracyjne** w gmachu „Domu Polskiego" od dnia 1 czerwca r. b. Warunki dzierżawy są do przejrzenia w kancelaryi „Domu Polskiego" przy ul. Zwierzynowej Nr. 1054, lub mogą być przesłane pocztą za nadesłaniem 2 koron za egzemplarz na rzecz „Domu Polskiego." 646 1 3

Losowanie dzieł sztuki

między członków Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. za rok 1899 odbędzie się dnia 25 marca b. r.

Dyrekcya zawiadamiając o tem, wzywa wszystkich P. P. Korespondentów, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane bilety roczne, ażeby pieniądze wraz z listami członków, względnie bilety nieumieszczone, nadesłali **najpóźniej do dnia 10 marca b. r.**

Kto w terminie powyższym nie ureguluje rachunku, będzie wyłączony od losowania. 645 1 3

Kraków, dnia 14 lutego 1900 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

P. T. Członków
Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu

zawiadamia się, że **w sobotę dnia 17go marca o godz. 3ej po południu** odbędzie się **zwyczajne**

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa w lokalu własnym — z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności zarządu w roku ubiegłym.
3) Sprawozdanie Komisyi lustracyjnej za tenżesam czasokres.
4) Wnioski Rady nadzorczej co do wysokości dywidendy od udziałów za rok ubiegły.
5) Wylosowanie trzech członków Rady zawiadowczej i wybór trzech innych, w miejsce wylosowanych.
6) Wybór Komisyi lustracyjnej na rok bieżący.
7) Wnioski samoistne. 638

Imieniem Rady zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu.

Nowy Targ, 28 lutego 1900 r.

Prezes: **Uznański.**
Sekretarz: **Kabłak.**

Kamienica I-piętrowa

z werandą na ogród warzywno owocowy, w najzdrowszej części miasta, czyli **kamienica II-piętrowa** pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Adres w **Główn. Ajencyi dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki Nr. 2.** 572 3 3

Uwagi godne.

1 kilo	**herbaty** familijnej franco koron			7·—
4 5/10 „	**kawy** Santos I.	„	„	14·—
	II.	„	„	12·50
4 5/10 „	„ drobno ziar. I.	„	„	13·50
4 5/10 „	„ Karakas I.	„	„	16·50
4 5/10 „	„ Kuba I.	„	„	19·50
4 5/10 „	„ perłowej I. Mocca	„	„	19·80
4 5/10 „	**śliw** bośniackich I.	„	„	4·40
4 1/2 „	**powideł** I.	„	„	4·—

oraz polecam **słoninę, smalec, sadło** itp. **Maść** winogronową na wszelkiego rodzaju rany 1 pudełko od 40 hal. do 2 koron.

Cennik wysyłam franco. 445 7 10

TOMASZ GUROWICZ,
Budapest, IV.

Ogłoszenie licytacyi.

Wskutek uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie zawiadamiam niniejszem, że celem sprzedaży sukna, kortów i innych materyj, do majątku kredytaryusza Andrzeja Gucwy należących, a spisanym inwentarzem objętych, rozpisuję licytacyę ofertową.

Oferty mają być wniesione najdalej **do dnia 5go marca 1900 r. włącznie** do godz. 4ej po południu, a to pod następującemi warunkami:

1) Kupujący ma złożyć do rąk podpisanego z góry wadyum w wysokości 10% od zaoferowanej ceny kupna. 620 2 3
2) Nawet najwyższa zaoferowana cena kupna potrzebować będzie zatwierdzenia sądowego.

Adwokat Dr. Karol Łepkowski,
zarządca masy konkursowej Andrzeja Gucwy, Kraków, ul. Poselska L. 9.



Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.

Specyalista gorsetów

Z PRAGI

HERMAN PIESEN

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 4,

poleca NOWOŚCI każdego rodzaju damskich i dziecięcych

!GORSETÓW!

Gorsety do prostego trzymania się — jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 480 1 2

Fabryka premiowana czteroma medalami.

Podziękowanie.

Ponieważ w **możliwie najkrótszym** czasie przez pana **Henryka Gottlieba,** nauczyciela pojed. i podwój. buchalteryi, zamieszkałego w Krakowie, ul. Dietlowska L. 45, zostałam przygotowaną do egzaminu z rachunkowości państwowej i przed **c. k. komisyą egzaminującą w Namiestnictwie we Lwowie dnia 16go lutego b. r. zdałam go z dobrym postępem,** poczuwam się do obowiązku złożyć temuż p. Henrykowi Gottliebowi publiczne serdeczne podziękowanie. 584 3 3

Kazimiera Gutwińska.

Młody mężczyzna obeznany z biurową pracą, mówiący po polsku i po niemiecku, poszukuje zajęcia dziennie na pół dnia. Zgłosz. pod **B. H.** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 579 3 3

MERAN.

Pensya
P. Maryi DOBROWOLSKIEJ
willa **Mignon, Meran,**
Andreas Hoferstr. 15.
Wszelki komfort. Ceny przystępne. Prospekty na żądanie 500 5 9

PROSPEKT.

4½% -we drogą losowania al pari umarzalne, fundowane

Obligacye komunalne

Peszteńskiego Węgierskiego Banku komercyalnego.

Bank założony został na mocy Najwyższego rozporządzenia z dnia 14 października 1841 r.

Kapitał 30,000,000 Koron. — Rezerwy 24,800,000 Koron.

Zabezpieczenie tych Obligacyj stanowią:

1. Pożyczki udzielane przez Bank: Państwu, państwowym Zakładom, municypiom, miastom, gminom i innym korporacyom, w części **za zabezpieczeniem hipotecznem,** w części **na zastaw podatków i innych dochodów;** nadto **osobny fundusz gwarancyjny,** wynoszący najmniej 5 procent ogólnej sumy Obligacyj będących w obiegu.

2. **Cały majątek Banku, wynoszący 55 milionów Koron.**

W myśl art. XXXII. węg. ustawy z 1897 r. Obligacye te nadają się do **fruktyfikacyi kapitałów, zakładów publicznych, fideikomisowych i depozytowych;** są **wolne od wszelkich węg. podatków** i bywają **przyjmowane na kaucye we wszystkich działach zarządu Państwa.**

Obligacye, oprocentowane po

4½%

w ratach półrocznych 1 kwietnia i 1 października, będą realizowane al pari, w 6 miesięcy po wylosowaniu.

Kupony i wylosowane Obligacye płatne bez potrącenia podatków lub kosztów: w głównej kasie Banku w Budapeszcie oraz w Zastępstwach w Wiedniu i we wszystkich znaczniejszych Bankach i Domach bankowych w kraju i zagranicą.

Peszteński Węgierski Bank komercyalny.

Odnośnie do powyższego prospektu przyjmuję na oryginalnych warunkach zgłoszenia na:

4½% nowe, al pari umarzalne, fundowane

OBLIGACYE Komunalne
Peszteńskiego Węgierskiego Banku Komercyalnego,

które dnia 3 marca 1900 r. zostaną wprowadzone na giełdę wiedeńską po kursie 97¾. 601 3 3

Szczegółowe prospekty, dotyczące tych
4½% Obligacyj komunalnych
oraz
4% Obligacyj komunalnych z 5% premią
przesyłam na żądanie opłatnie.

August Raczyński,

Dom bankowy
w Krakowie.

Zgłoszenia

na nowe 4½% Obligi komunalne

Peszteńskiego Węgier. Banku Handlowego

(rok zał. 1841, kapitał akc. K. 30,000.000, fund. rezer. K. 24,800.000)

przyjmuje z ramienia tegoż Banku pod oryginalnymi warunkami bez doliczenia jakichkolwiek kosztów t. j. obecnie po kursie

97¾

Dom bankowy Alberta Mendelsburga

w Krakowie. 636 1 2

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 22 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

ZARZĄD SZKÓŁEK LEŚNO-OGRODOWYCH

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące **nasiona leśne.**

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hal.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor	Cena za 1 funt hal
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacyi doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix		3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacya, Robinia pseudoaccac.		—	70	„ biała, „ incana		1	60
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stacyę doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 567 4 10

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW
Schmeidlera
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 1
(wchód przez sień), oraz
Stradom Nr. 15.
157 32 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu, jakoteż co do wyrobu.
Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.
Ceny umiarkowane! Najnowsze specyalności.

Ostatni tydzień.



Biuro loteryjne w Wiedniu, I., Spiegelgasse Nr. 13, oraz w **Krakowie Juda Birnbaum,** kantor wymiany; **Bracia Eibenschütz,** kantor wymiany; **Albert Mendelsburg,** dom bankowy; **A. Holzer,** dom bankowy; **Karol Gottlieb,** dom bankowy; **Pfau & Basobkopf,** dom bankowy, Rynek Nr. 29. 585 6 9

Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4,
poleca 583 3 15

NAFTĘ

najlepszą cesarską — bezwonną — świecącą się w każdej lampie.

„Water white Petroleum Nr. 0"
z rafineryi JW. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy,

również **oliwę do świecenia, stearynowe świece** salonowe z fabryki „Apollo" w Wiedniu, **mydła do prania, krochmal, farbkę do bielizny** itp.

Koncessyonowana
sprzedaż spirytusu denaturowanego
do palenia i celów przemysłowych.

Handel kolonialny

J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,
poleca o ile zapas wystarczy:

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.
wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.
znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.
Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.
213 58 0

Zawiadamiamy, iż z d. 28 lutego b. r. **zwijamy i likwidujemy fabrykę wyrobów cukierniczo-galanteryjnych „Piątkowski & Kiss" w Krakowie, ul. Smoleńska, dom Kairo.**

Kompletne urządzenie tejże fabryki, kotły, piece, fachy, biurka itd. są do sprzedania.

Parowa fabryka pierników i wyrobów spożywczych
S. Gurgul & L. Schiller,
dawniej L. Czyński.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do naszego biura **w Krakowie, ul. Szewska Nr. 8.** 588 3 3

ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: P. Garnier

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

102 8 15

Dnia 4go i 5go marca b. r.

będę obecny w Krakowie, w Klinice okulistycznej, ażeby

oczy sztuczne

dla pacyentów sporządzać wprost podług natury. 630 2 8

F. Ad. Müller, okulista-sztukmistrz z **Wiesbaden.**

„Nowy wynalazek: **Müllers Reform-Augen** D. R. G. Musterschutz."

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 71 23 36

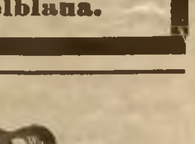
Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**



Podaje się do wiadomości, iż pierwszy **ośmiodniowy wiosenny**

jarmark na konie

w Tarnowie

odbędzie się d. 30 marca 1900 r. i dni następnych. 539 3 3